

DANUTA STRZELECKA

ur. 1932; Niedzwica Kościelna



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, II wojna światowa
Słowa kluczowe	projekt Archiwum Historii Mówionej - opracowanie i udostępnienie online najcenniejszych zasobów, dzieciństwo, okupacja niemiecka, życie codzienne, handel

Życie w czasie okupacji

Życie było bardzo ciężkie w czasie okupacji, moja mama postawiła sobie za cel, że nas wykształci, wszystkie trzy. Siostra najstarsza skończyła handlowkę u Arciszowej, wtedy tylko te handlowki były i pracowała, ponieważ znała dość dobrze niemiecki, pracowała w takim dużym sklepie cukierniczym u Mainla na Krakowskim Przedmieściu. Młodsza siostra chodziła jeszcze do szkoły, w czterdziestym czwartym roku kończyła chyba drugą klasę, akurat przed wyzwoleniem, a ja chodziłam do podstawówki. Moja mama właśnie po to, żeby móc nas kształcić i w ogóle, żeby były jakieś środki do życia, bo to dozorstwo było właściwie chyba zupełnie bezpłatne, tyle że było mieszkanie, zaczęła handlować, mając kontakty ze wsią. Więc to wyglądało w ten sposób, że codziennie koło godziny pierwszej w południe wychodziła piechotą na wieś Marynin, to jest za Motyczem, zaraz za torami w Motyczu. I wracała. Tam kupowała, co się dało, jajka, śmietanę, masło, nabiał głównie, czasami jakieś kury ubite czy coś i wracała, starała się przed godziną policyjną, ale rzadko jej się to udawało, wracała do domu, rano sprzedawała to na rynku, i tak codziennie. Chyba na następny rok, miałam chyba wtedy z dziesięć, jedenaście lat, bałam się bardzo o mamę, że może być aresztowana, jak będzie późno wracała. I umyśliłam sobie, że jak ja będę z nią chodziła, to wtedy będzie zawsze wymówka, że dziecko zasłabło, a byłam bardzo drobna, bardzo taka mikrusowata. Nawet nie wyglądałam na te swoje jedenaście czy dwanaście lat. Jedenaście, dziesięć, o tak, to było dziesięć, jedenaście lat. No i codziennie z mamą tą trasę robiłam, stąd taki dobry piechur byłam. Biegało się naturalnie na bosaka, jeżeli już się miało drewniaki, to też je się oszczędzało, a ponieważ ja miałam od dziecka kłopoty z oczyma, no to ciągle sobie zbijałam paluchy u nóg o jakieś kamienie, o coś. No i ponieważ bałam się, żeby mama moja nie zabroniła mi ze sobą chodzić, no bo matczyne serce dość miękkie, wobec tego nigdy się z tym nie zdradzałam, że sobie kolejny raz rozwaliałam. Więc zawsze biegłam przed mamą i śpiewałam. Im sobie mocniej nogę zbiłam, tym

głośniej śpiewałam. To takie były historie.

Data i miejsce nagrania	2012-02-10, Lublin
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Redakcja	Agnieszka Piasecka
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"